№ 206. Kraków 7 Września.—Sobota. Rok 1850

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowo rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze.
Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Nr 12,408.

Miasto Tarnów przysłało na wsparcie pogorzelców Krakowskich kwotę złr. 200 w m. k. z funduszów swoich gminnych, za przyzwoleniem komisyi Gubernialnéj.

Kraków dnia 2 września 1850 r.

Z c. k. Komisyi Gubernialnéj.

Kraków 6 września.

Dzienniki francuskie podają list pasterski Arcybiskupa paryzkiego, ogłoszony w celu promulgacyi dekretu ostatniego koncylium paryskiego, tyczącego się pisarzy traktujących o rzeczach kościoła. Jak ważném jest to polecenie (Mandement) zakreślające osobom świeckim w materyach duchownych granice wedle nauki kościoła, zwłaszcza w chwili, gdzie kwestye wolności kościelnych, sporu między dworem Rzymskim i Turyńskim i inne tylekroć dyskusye dzienników na pole religijne wywołują, zbyteczném byłoby rozbierać. Oto polecenie Arcybiskupa:

My, Marya-Dominik-August Sibour etc.

Najukochańsi współdziałający i najmilsi bracia! Ojcowie koncylium paryzkiego, odbytego w wrześniu roku zeszłym, chcieli, aby te ich dekreta, które wymagają dalszego tłómaczenia rozwinięte były i potwierdzone w poleceniu biskupiem. To też w téj chwili czynimy najmilsi bracia, z jednym z najważniejszych dekretów, w którego przedmiocie tém więcéj wystąpić nam wypada, iż złe na które się on uskarża, mieści się w stolicy naszéj metropolitarnéj i tamże szczególniéj wpływ swój szkodliwy wywiera. Cytujemy naprzód dekret:

„Zaiste musimy chwalić pisarzy, którzy całe swe staranie i zdolności poświęcają ku wykształceniu nauk i umiejętności, przyczyniając się tym sposobem do postępu i ozdoby rozumu ludzkiego. Ale wyrażamy szczególnie nasz szacunek, naszą wdzięczność i czułe przywiązanie obrońcom religii, którzy walczą za dogmata wiary, prawa wolności kościoła i świętość obyczajów katolickich.

„Jakkolwiek naszą jest intencyą potępić przedewszystkiém pisarzy, którzy ciągłemi i szkaradnemi zabiegi usiłują nadwerężyć zasady religii i obyczajów, podając wszystkim, lecz szczegójniéj opłakanéj niewiadomości i złośliwéj ciekawości młodocianéj, truciznę doktryn bezbożnych i rozwiozłych w pismach peryodycznych i nieperyodycznych, to jednakowoż zdaje nam się, iż przemilczeć niepowinniśmy tutaj niebezpieczeństwa właściwego naszéj epoce i zuchwalstwa niektórych, będącego w kościele bożym przyczyną wielu nieobrachowanych nieszczęść.

„Wiadomo jest każdemu, iż są dzisiaj pisarze, nawet świeccy zwłaszcza w redakcyi dzienników, gorliwi bez wątpienia, ale nie według umiejętności, i chcący być mędrszemi niżli trzeba, którzy z zarozumiałością traktując rzeczy duchowne, posuwają ją aż do wyrokowania, jakby w ostatniéj instancyi, o tém co w rządzie kościoła czynić, przewidzieć, przyjąć lub odrzucić należy, którzy to wskazują z pewném zaufaniem w siebie i zdają się nawet przepisywać to lub owo biskupom, którym samym tylko powierzone zostało przewodnictwo nad owczarnią pańską.

„Niemożna im bez wątpienia zaprzeczyć w dyskusyach politycznych i literackich prawa uczciwéj wolności, byle tylko zawsze trzymali się prawdy i sprawiedliwości, miłości, zachowywali uszanowanie dla siebie i dla drugich, umiarkowanie i roztropność; a nawet w tych materyach jeżeli pod jakim względem rzeczy duchownych dotyczą, aby mieli zawsze przytomném jako regułę swych mów i uczuć, to co było zawyrokowane i ogłoszone w tym przedmiocie przez kościół, a szczególnie przez świeże postanowienia Papieżów.

„Ale w sprawach wyłącznie duchownych, niech niezapominają nigdy komu Jezus Chrystus powierzył władzę nauczania, prostowania i rządzenia w kościele bożym; albowiem zdarza się, iż w obec tego przywłaszczenia świętych praw i tychże przez nich wykonywania, wiele dusz stąd niepotrzebnie się trapi; osłabia się uszanowanie i posłuszeństwo winne godności biskupiéj, rząd duchowny napotyka czasami na wielkie przeszkody, nakoniec w samymże kościele którego potęgę duch pokory i miłości stanowi, ukazuje się niewstrzemięźliwość opinii i woli, uciskająca tak nieszczęśliwie świat polityczny. Niedosyć na tém, abyśmy tylko opłakiwać mieli podobne nadużycia, winniśmy czynić wszystko co jest w naszéj mocy, aby się od nich na przyszłość uchować.

„Dla tego więc polecamy w imieniu Pana, proboszczom i spowiednikom tych pisarzy, aby ich upominali o przyzwoitą skromność i zbawienne umiarkowanie w mądrości chrześciańskiéj, iżby przez ich usiłowania złe to w ognisku samém zmniejszyło się i zgasło.

„W końcu ostrzegamy i nalegamy na pisarzy szczerze katolickich, aby ile razy będą mieli zamiar traktować o rzeczach duchownych nie puszczali się nierozważnie w ten święty i trudny zawód, ale raczéj zasięgnęli pierw mądréj rady i uniknęli tym sposobem niebezpieczeństwa mówienia w tych materyach, albo niewcześnie albo też wbrew przepisom. Niech pamiętają nadewszystko na powagę Ordynaryatu, i niech się nie ważą gardzić jego przestrogami, w razie gdyby im ich użyczał.

„Co do duchownych, zakazujemy im wyraźnie podawać do druku książki lub pisma jakiegokolwiek traktującego o dogmatach religii, historyi do użytku szkół lub katechizmów, formuł do modlitwy, zbiorów pieśni duchownych, nowych odpustów, praktyk nabożeństwa, nareszcie opisów nowych i nieuznanych cudów, wprzód niż takowe pierwéj nie będą wyegzaminowane i aprobowane przez ordynaryat.

„Nakoniec ostrzegamy wiernych, że w pismach prywatnych peryodycznych i nieperyodycznych niedojrzą ducha, nauki i rządu kościoła, ale poznają go tylko w aktach, dokumentach i wyrokach autentycznych wychodzących ze stolicy apostolskiéj lub od biskupów.“

Z każdym dniem N.N.B.B. nowe przychodzą troski, mówi słowo ewanielii; również i każdy wiek każdy peryod odznaczający się w życiu kościoła spotyka powstającą chorobę, która mu jest właściwą i wymaga nowego lekarstwa. A zawsze złe to, z którem walczyć przychodzi, jest nadużyciem dobrego, jak błąd jest także prawie zawsze nadwerężeniem jakowejś prawdy. Zaiste, nic chwalebniejszego nad usiłowania tych pisarzy, którzy uzbrojeni w pióro jakby w miecz jakowy, wypowiadają wojnę złym doktrynom, stają codzień na wyłomie i idą w zapasy z nieprzyjaciołmi religii, byle tylko w zapale żołnierza niezapominali nigdy o powolności jaka wiernemu przystoi; albowiem tak jak niema nic lepszego nad wolność dobrze kierowaną, użytą do wyboru i wykonania tego co jest dobrem, sprawiedliwem i prawdziwem, tak znów nic nie ma opłakańszego nad wolność opuszczającą drogi prawe, szczególniéj gdy ci, którzy się na bezdroża udają przez samo wyznanie, iż są dziećmi poddanemi kościołowi winni więcéj od drugich zachowywać się w granicach roztropności i mądrości. Wolność prassy, skoro jéj się nie nadużywa ma swoje korzyści, jak każda wolność dobrze utrzymana; i w naszych czasach, z formą naszego rządu, z przywykłościami naszych rozumów i antycedencymi politycznemi znieść by jéj nie można bez wielkiego niebezpieczeństwa i bez złamania ustaw konstytucyjnych społeczeństwa francuskiego. Przystajemy więc na nią w sferze która jéj się należy, z warunkami które ją łagodzą i prawami które zapobiegają mądrze jéj wykroczeniom.

Ale na co nie możemy i na co nie powinniśmy zezwolić, jako pasterz owczarni J. C., jako przybrany w powagę apostołów od następcy Piotra, jako mający sobie na mocy tego powierzone do przechowania czysty zakład nauki i nietykalność władzy duchownéj, tojest, aby wolność prassy przekraczała zakres jéj obcy, sięgała do rządu, który ją przewyższa, i przyznawała sobie nad rzeczami Boga i kościoła władzę, która do niéj nie należy. To na co nie możemy i nie powinniśmy pozwolić, tojest, aby pod pretekstem a nawet i z intencyą bronienia kościoła wciskała się wewnątrz grodu Bożego, siała tamże niezgodę, nieciła ducha partyi, wykształcała fakcye i zagrabiając zwolna władzę, starała się tam rządzić z wielkim dla dusz uszczerbkiem. Jest ona wtedy tem niebezpieczniejszą im więcéj sądzi się być użyteczną; tem bardziéj godną potępienia, iż nadużywa daru Bożego przeciw Bogu samemu i jego kościołowi. Otóż to jest właśnie co się za naszych dni zdarza, to właśnie co zarzucić możemy jednéj części prassy, którą nazywają *katolicką*.

Prassa zwana *katolicką*, byłażby to wolność prassy zastósowana do wszystkich rzeczy kościoła Chrystusowego dotyczących, pozwalająca sobie sądzić o nich bez bożego posłannictwa, jedynie na téj świeckiéj zasadzie, iż dziennik pod rządem wolności druku ma prawo mówić o wszystkiem, ogłaszać swoje opinie o czem-kolwiekbądź, byle tylko nie gwałcił ustaw krajowych? Nie do nas tutaj należy sądzić o tem prawie pod wzlędem politycznym; i chociażbyśmy chcieli nie moglibyśmy ograniczyć jego używania w rzeczach religijnych przez pisarzy, którzy niesłuchają kościoła. Ale tym wszystkim, którzy wyznają religią katolicką apostolską rzymską, którzy się szczycą być wiernemi jéj dziećmi, mówimy: w ciężkim jesteście błędzie co do wolności druku, kiedy jéj prerogatywy i działanie przeciągnąć chcecie aż do królestwa bożego i jego kościoła. Bowiem to królestwo nie jest z tego świata, a tylko świat ten z wszystkiem co zawiera, oddany został przez Boga pod dyskussye ludzkie, gdyż jest naturalną ich rozumu sferą. Ale kościół Chrystusa należy do świata nadnaturalnego; założony on był przez Boga raz na zawsze; nie mają tam rewolucye nic do zmiany ani do odbudowania. Ustawa która nim rządzi: ewangelia, daną była przez Boga samego, i słowo jego jest nieruchome jak wieczność. Władza która stoi na czele jego rządu postanowioną była od Jezusa Chrystusa. Wszystko jest więc boskie w zasadach tego rządu; ztąd wypada, iż tym tylko wolno się do niego mięszać, którzy nato missyą z góry odebrali. Potrzeba do tego posiadać cechę charakteru niezmazalnego, któréj świat dać nie może. Wy, nie nosicie na czole tego znamienia kapłana; ręce wasze nie były świętym namaszczone olejem; nie zostały poświęcone aby się dotknąć mogły rzeczy świętych! Strzeżcie się więc nieroztropni, abyście niemi arki niedotknęli, nawet w zamiarze jéj podparcia kiedy wam się chwiejącą wydaje; ręce wasze nieprzygotowane do téj świętéj posługi uschnąć by mogły w tym czynie świętokradzkim, równie jak i dusze wasze!

Jest w nadużyciu na które NN. BB. waszą zwracamy baczność, pewne pomięszanie pojęć i spodziewamy się, że pisarze godni szacunku o których mówimy, ostrzeżeni w tym względzie, uznają fałszywą drogę, na którą zabłądzili i powrócą na gościniec wiernych kościoła. To pomięszanie doprowadziło ich do przeniesienia w sprawy boskie wolności, która się tylko do ziemskich rzeczy rozciąga. Zastósowali prerogatywy téj wolności całkiem światowéj do administracyi kościoła, dla któréj ta nie była uchwalona; i pod szczególnym pozorem, że kościół graniczy ze światem i wchodzi w niego przez kwestye *mięszane*, weszli z przedsionku kościoła do samejże świątyni, z świątyni do Nawy, z Nawy do najświętszego przybytku. Weszli tamże bez missyi, bez przygotowania, bez poświęcenia, z duchem i namiętnościami światowemi, a przeto zamęt tylko tam przynieść zdołali.

Nieszczęściem właśnie też to NN. BB. się stało. To położenie nowe tworzy niebezpieczeństwo, o którém przestrzedz was jest naszą powinnością. Wpływem téj nieroztropnéj prassy już święty przybytek zamięszany, powaga kościelna zapoznaną, często skompromitowaną, duchowieństwo podzielone zostało. Wierni zgorszeni, czasem zachwiani, z niepokojem w duszy pytali samych siebie, gdzieby był rząd kościoła; jego zaś przeciwnicy którzy wiedzą bardzo dobrze, iż biskupi postanowieni są, aby rządzić kościołem, a nie mogąc przypuścić, aby pisarze religijni takowéj bez ich upoważnienia dopuszczali się samowoli, powtarzali wszędzie, że myśl tych pisarzy była myślą biskupów. I ztąd to zrzucali i po dziś dzień zrzucają na episkopat francuski, na kościół i na religią, opinie i egzageracye które w istocie nie są czem innem jak tylko wyrazem opinii kilku pojedyńczych ludzi. Następności tego stanu są jak najopłakańsze a dosyć będzie ukazać wam one NN. BB.

„Jeżeli dziennik przywłaszcza sobie prawo dyskutowania wszystkiego i rozstrzygania o wszystkiem w kościele, ztąd wypada, iż uzurpuje tem samem władzę, jakkolwiek uległe przybierałby formy, jakkolwiek uszanowania pełnych używałby wyrazów. Wtedy władza duchowna nie jest już tam gdzie jéj miejsce Jezus Chrystus naznaczył, przy papieżu i biskupach, bądź to pod względem nauki doktrynalnéj, bądź rządów duchownych. Władza ta postanowiona ręką Boga samego, nie we właściwym jest ręku, i przechodzi od biskupów do dziennikarzy: dziennika-

rze zaś są w ogólności świeckiemi prostemi wiernemi, bez charakteru uświęcenia i bez powołania apostolskiego. Słowo ich całą swoją czerpie powagę w ich osobistéj wierze, w ich indywidualnym rozumie, w ich uczuciach, w ich opiniach; nadomiar tego nie byli oni przygotowani do funkcyi które sobie przywłaszczają, do świętego urzędu, który sobie przywłaszczają. Kilku z nich, wyznajemy, są to ludzie zalecający się wiadomością, talentami, szczerą wiarą i moralnością. Jeden tylko błąd mamy im do zarzucenia pochodzący więcéj z ich rozumu aniżeli woli, to jest: iż wzięli stanowisko które im nie przystoi, i wyobrażają sobie w nadmiarze gorliwości, że mogą więcéj i lepiéj działać w kościele od tych, którym Bóg to poruczył.

Jest więc w tem NN. BB. zamięszanie porządku postanowionego przez Boga w jego kościele: chciał on bowiem aby biskupi pod powagą namiestnika Jezusa Chrystusa nauczali i rządzili, nie zaś prości wierni. Do apostołów to i ich następców powiedzianem było: *Ite et docete omnes gentes;* na nich to tchnął Bóg dając im tę missyą, ku nim to zesłał Ducha ś. aby im zajaśniała światłość niebieska i uzbroiła w siłę nadziemską. Miejsce ich zabierać pod jakimbądź pozorem, jest to działać wbrew słowa Bożego, i boskiéj instytucyi kościoła, wbrew praktyki wszystkich wieków i wszystkich miejsc; jestto odwoływać się od powagi ustanowionéj od Boga samego do osobistego zdania, do indywidualnego sądu; jestto tworzyć protestantyzm obalając różnicę między pasterzem a prostym wiernym, i utrzymując, jeżeli nie wyraźnemi słowy, to już niezawodnie czynem, iż każdy człowiek który się mniema w posiadaniu światła bożego i natchnienia ducha św. ma prawo na mocy wolności druku nauczać i rządzić w kościele.

Nigdy nieposunięto tak daleko tego bezprawia. Czyliż niewidzimy co dzień, i to pod naszém okiem, pisarzy bez doświadczenia i lekkomyślnych, sądzących absolutnie o wszystkiém, biorących inicyatywę we wszystkiém, oświadczających z powagą co czynić wypada albo niewypada, i ogłaszających swe opinie w pismach codziennych, jakoby ustawy lub wyrocznie? Są oni tak zarozumiali iż zapowiadają naprzód już jako postanowione a nawet wykonane to, co chcą aby postanowioném lub wykonaném było, w celu utworzenia sztucznéj na swoją korzyść opinii publicznéj, i pociągnięcia przez nią sposobem owładającym publikacyą i niejako czynem już dokonanym, tych którzy sami mają missyę rządzenia w kościele. Biada biskupom, którzy protestują lub działają sprzecznie decyzyom dziennika! Znajdzie on prędzéj czy późniéj okazyą ukarania ich na swój sposób. Śledzi on i przetrząsa ich słowa starając się wprowadzić ich w ambaras i z jakiejkolwiek strony przed Stolicą apostolską skompromitować, któréj on oświadcza się wyłącznym obrońcą w nadziei wzmocnienia się tym sposobem bezkarnie w swojéj śmiałości. Posunie on się nawet aż do podania biskupów w podejrzenie pod względem wiary i nauki i zawezwie ich zuchwale, aby mu swoje wytłumaczyli w téj mierze zdanie. Tak więc pod pozorem protestacyi uszanowania dla Ojca świętego, sądzi, iż może stawać przeciw tym, którzy są postanowieni przez powagę samego Papieża, aby czuwali bacznie nad wszelkim w dyecezyach buntem; przeciwko tym, których Ojciec ś. nazywa braćmi swemi, którzy są jego synami, żyjącemi jego miłością, i którzy łączą jego chwałę z chwałą kościoła. Wyłamując się tym sposobem, jeżeli nie otwarcie, to przynajmniéj skrycie i zdradliwie zpod uszanowania winnego biskupom, osłabia i podkopuje ich władzę, stawia im przeszkody w działaniu, psuje hierarchią, rozwalnia więzy karności podburzając niższych przeciwko wyższym, podniecając księży do krytykowania, do szemrania przeciw czynnościom ordynaryatu, a zatem do nieposłuszeństwa w pewnych razach gdzie się za sędziów uznają, a przynajmniéj do stawiania biskupom siły bezwładnéj, tych ostatnich okopów złéj woli, która nieśmie oporu stawiać na jawie, ale która paraliżuje czynności władzy, odmawiając jéj swego współdziałania.

Tak to więc niedomyślając się całego złego jakie czynią, ci pisarze, podkopują władzę postanowioną od Boga samego, pchają ku niepodległości, wywołują anarchią, rzucają niezgodę w owczarnię Chrystusa, i sieją kąkol na roli ojca familii. Jeżeli zaś biskupi ich napomną, aby ich nakłonić do większego w dyskusyi umiarkowania, do winnéj miłości w polemice, polecając im większą w ich mowach pokorę, mniéj cierpkości, ironii i osobistości w ich artykułach, jak to przystoi dla pisarzy religijnych, nic oni niedbają na te ojcowskie przestrogi. Nam samym nieraz się to zdarzyło.

Złe to, o którym was N. N. B. B. uwiadamiamy, jest następstwem innego złego powszechniejszego które trapi nasze współczesne towarzystwo, i które mocno je już zachwiało i osłabiło. Nie można zapoznać, że dzisiejsza cywilizacya wyszła w większéj części z Ewanielii. Jasnem jest, iż świat polityczny w jéj dogmatach się oświecił, w jéj karności ukształcił się, umoralizował, że wszystkie jego instytucye jéj przeniknione są duchem. Naturalnym przeto biegiem rzeczy stało się, iż kościół został wmięszany w rząd świata dzisiejszego i jego społeczeństw, albowiem świat dzisiejszy był chrześciańskim, przez swoje pochodzenie, swoje wychowanie i rozwój. Rewolucya religijna wieku 16tego, którą zowią reformą, zaczęła rozbijać ten związek. Świat począł żyć naprzód poza kościołem, a późniéj bez niego; a kiedy mu ta próba nie udała się, ponieważ państwo jako ciało bez duszy, nie może żyć bez religii, szukał przynajmniéj jak obejść się bez kościoła o ile możności najwięcéj: a zatem jak ograniczyć jego działanie i zmniejszyć wpływ na narody. Żywioł świecki jak mówią dzisiaj, rozpoczął walkę z żywiołem duchownym, aby mu wydrzeć władzę i sterownictwo dusz. Biada nam jeżeli dozwolimy mu uzurpować tę władzę i objąć ten kierunek, który wyłącznie do kościoła należy.

O ile NN. BB. szanujemy niepodległość władzy cywilnéj, o tyle i mocniéj jeszcze ogłaszamy i bronimy niepodległości władzy duchownéj. Im więcéj czcimy rządy tego świata postanowione, dla utrzymania sprawiedliwości i porządku społeczeństwa, bez względu na ich formy i instytucye, tem bardziéj pragniemy, aby szanowany był rząd boży, tojest kościół z swem boskiem urządzeniem, z tradycyami uświęconemi przez czas, z hierarchyą świętą, a szczególniéj z tą nieomylną powagą, która dana jest dla oświecania narodów o prawdach nieśmiertelnych i przodkowania im na drodze zbawienia. I dla tegoto NN. BB. nie możemy cierpieć tego wtargnięcia świeckich w naukę i rząd kościoła, pod jakąkolwiekbądź formą bez względu na ich dobrą chęć obrony.

Ale niesami tylko pisarze świeccy dzienników religijnych winni są téj uzurpacyi Są inni niebezpieczniejsi daleko, bo pochodzący z szeregów kapłańskich, i ci z niemniejszą pracują wytrwałością, aby w ręce swe pochwycić rząd kościoła i jego naukę. Sięgają oni celu na drodze dziennikarskiéj, bo i któż niewie w istocie, że święta powaga kościoła ulega codzień napaściom, pokrzywdzeniu przez samychże niektórych kapłanów, miłośników nowości, nieprzyjaciół pokoju i miłosierdzia, napełniających goryczą duszę swych pierwszych pasterzy.

Cóż to jest za uprzedzenie, które ich nakłania do uważania się za opiekunów kościoła i do przybierania w swych pismach tonu, którymby mówić mógł albo namiestnik Jezusa Chrystusa odzywając się do świata katolickiego, albo biskup przemawiający do swéj trzody.

Razem z nami z boleścią opłakujecie te ich zuchwałe i występne zabiegi. Wy kapłani wierni, którzy chwałę swoją kładziecie na pracy pod kierunkiem tych co ich Duch ś. przeznaczył do przewodnictwa kościoła, jeżeli Bóg wam dał jakowy talent, jeżeli nawet chce abyście go użyli na obronę kościoła, niezapominajcie nigdy, iż mu potrzebnemi niejesteście, iż prace wasze o tyle przezeń będą błogosławione ile błogosławić im będą wasi biskupi. Cóż mówią wszyscy pisarze duchowni lub świeccy, którzy chcą walczyć niesłuchając głosu naczelników? Mówią, że się uzbroili na pomoc kościołowi. Otóż najdzielniejszą pomocą kościołowi będzie nietykalne zachowanie instytucyi boskiéj, charakteru świętego, ducha kapłaństwa i porządku w jego hierarchii. On jest silny jako armia uszykowana do boju, ale tylko wtedy kiedy porządek i karność żyć będą w jego szeregach. Cóżby to była za armia, w któréj każdy żołnierz chciałby mieć swoje myśli i iść za niemi, przedstawiać i wykonywać swe plany. Zamięszanie stałoby się powodem niechybnéj klęski. Brońcie kościoła przedewszystkiém waszą powolnością i uległością. Ręka tego co go założył potrafi go utrzymać, bo dla swego ratunku niepotrzebuje on pomocy świata i ludzi tego świata, chociażby to były najwierniejsze jego dzieci. Przyjmuje on chętnie ich cześć, uznaje ich dobrą wolą i niegardzi ich udziałem, ale chce, aby pozostali na swem miejscu w rzędzie przeznaczonym i jak to przystoi na prostych żołnierzy J. C. aby szli za jego głosem i walczyli pod jego rozkazy. Bez tego wniosą tylko zamieszanie a ich odwaga gorąca ale nieroztropna może narazić sprawę i zwycięstwo.

Tutaj kończymy tłómaczenie listu szanownego Arcypasterza: reszta dotyczy wyłącznie uszanowania i posłuszeństwa należnego biskupom; zawiera cytacye innego dekretu tegoż koncylium. Do listu przyłączone jest Ostrzeżenie (avertissement) względem dziennika *Univers*, który był w części powodem do powyższego polecenia: drugi ten okólnik dłuższym jest jeszcze od pierwszego. Arcybiskup surowo zganiwszy postępowanie tego pisma, napomina go jak najuroczyściściéj, aby się do poleceń koncylium zastosował, skoro nietylko jest pismem czysto politycznem, ale chce występować w obronie kościoła i w jego przemawiać imieniu. Spodziewa się, że głos jego usłuchanym zostanie, wie bowiem jak wiele jest wiary w sercu tych, na których się skarży. Dodaje wszakże, iż w przeciwnym razie użyje z sprawiedliwą surowością wszelkich środków jakie mu kościół podaje, aby powściągnąć w swych dzieciach obłąkanych upory najzuchwalsze, i zachować wiernych od wszelkiego złego jakieby stąd wyniknąć mogło.

Przegląd Polityczny.

Według depeszy telegraficznéj Francya i Anglia miały się oświadczyć za postanowieniem wspólnego organu niemieckiego; bez udziału Prus w radzie ściślejszéj oba mocarstwa w Frankfurcie reprezentantów utrzymywać nie mogą. W Berlinie uwaga publiczna zwrócona jest w téj chwili na wybory gminne, w których demokraci na głowę zostali pobici.

Według depesz urzędowych, większa część rad departamentowych francuskich oświadczyła się za przeglądem konstytucyi, wszakżeż czy przydała jakie zastrzeżenie, niewiadomo. Prezydent wyjechał do Cherbourg.

W Turynie na nowo krążą wieści o zmianie ministeryalnéj, nadzieja jednych, trwoga drugich. Zdaje się wszakże że do tego nie przyjdzie. Pinelli został przez Antonellego jak najlepiéj przyjęty. Rozeszła się wieść że arcybiskup Franzoni w sprawie swojéj będącéj czysto kwestyą sumienia, ulegać sądowi nie może.

Lwów 3 wrześ. W tych dniach, ile nam z listu prywatnego wiadomo, przybyć ma tu z Krakowa p. Bierkowski profesor i dyrektor kliniki chirurgicznéj Uniwersytetu Jagiellońskiego. Program podróży jego załączony przed kilku dniami w „Czasie“ wyraża zamiar zbierania i wyszukiwania pomiędzy ludem najrzadszych i najosobliwszych egzemplarzy przeróżnych chorób do zakresu chirurgii należących, a które przerabiając w odwzorze woskowym lub z innego materyału zbogacać będą zbiór anatomiczno-patologiczny w instytucie anatomicznym krakowskim, pracą i usilnością p. Bierkowskiego założonym. Osobliwości podobne służą przy wykładzie teoryi uczniom w ciągu nauk do rozpoznawania dokładnego chorób i składu anormalnego członków, jako też igrzysk natury w tym względzie. Rzeczy te z ustnego opowiadania często lub trudne są do pojęcia, lub też wybrednią imaginacyi się wydają; ale oddane wiernie z natury w odwzorze plastycznym ułatwiają naukę, zastępują poniekąd osobiste doświadczenie i sposobią ucznia do niesienia z łatwością pomocy cierpiącemu w wszelkim przypadku. Pożytek i potrzebę podobnych zakładów uznał uczony świat od dawna; my zawdzięczamy go w kraju naszym gorliwości p. Bierkowskiego, który od lat 14 zbiera przykłady, sam je wyrabia plastycznie, a teraz w téj saméj myśli do Lwowa na kilka dni przybywa, ztąd do Brodów, Czerniowiec, Stanisławowa i innych miast Galicyi się udaje.

W téj chwili właśnie otrzymujemy wiadomość, że przybył pan Bierkowski i rozpoczyna niezwłocznie zbawienne dla ludzkości działanie swoje. (G. L.)

Wiedeń 4 września. Czytamy w *Korespondencie Austryackim:* „Wiele krajowych i zagranicznych dzienników udzielają teraz z tak zwanych „pewnych źródeł“ doniesienia o przedmiocie i kierunku odbytych w Ischl konferencyi. Winniśmy zapewnić, iż wszystkie podobne wiadomości na czysto samowolnych opierają się domysłach, albowiem rezultaty tych konferencyi tylko mężom najwyższego zaufania są znane, i czas publikacyi onych jeszcze nie przyszedł. Zdawało nam się być naszą powinnością powyższą zrobić uwagę, w interesie czytającéj dzienniki publiczności, która nie jest w położeniu prawdy od fałszu, wiadomości uzasadnione od samowolnych domysłów módź rozeznać.

— Potwierdza się wiadomość o wielkiéj koncentracyi wojsk pod Teresienstadt. Obóz i ćwiczenia wojenne mają trwać miesiąc cały. Poczem oddziały każdy z osobna powrócą na dawne swoje zimowe leże.

(Wiadomości bieżące). Temi dniami wielu więźniów politycznych wypuszczonych zostało z peszteńskiego nowego gmachu. Niektórzy całkiem uwolnieni zostali, drudzy władzom cywilnym do dalszéj inkwizycyi oddani.

— Redaktor dziennika *Hölgyfutar* p. Ignacz Nagy został istotnie na trzy miesięse aresztu skazany, i w nim się już znajduje. Głównem przekroczeniem była publikacya poezyi „a huszár család“ (huzarska familia). Pismo niezostało zakazaném.

— Według książki: „Kampania w Węgrzech i Siedmiogrodzie w lecie 1849“ cholera przeszłego roku grasowała tak okropnie w obozach pod Acs, Csem i Igmand, że stan chorych w dniach od 10go do 12 lipca był w przecięciu 14,200 ludzi u Austryaków i 1800 u Rosyan, razem 16,000 ludzi.

ω **Wiedeń** 5 września. Listy z Berlina umieszczone w *Gazecie Augsburskiéj*, potwierdzają com z powątpiewaniem doniósł o odjeździe zupełném z téj stolicy posła rossyjskiego i o zostawieniu poselstwa w ręku jednego z niższych urzędników. Powoli wszystkie się może sprawdzą zapewnienia. Gabinet tutejszy mocno obstaje przy swych zasadach i zamiarach. Opiera się on co do kwestyi niemieckiéj na swém przekonaniu naprzód, a następnie na porozumieniu się z Francyą i z Rossyą. Papiery prezydenta Ludwika Napoleona poszły znacznie w górę. Wkrótce dzienniki tutejsze semi-officyalne dadzą wam tego dowody.

Kwestya piemontsko-rzymska jest w zawieszeniu. Papież nalega na zmianę ministeryum; pp. Nigra, La Marmora i Sicardi najmocniéj zagrożeni, starają utrzymać się w zaufaniu królewskiem. P. Nigra otrzymał przyrzeczenie od Rotschilda z Paryża na pożyczkę 105 milionów. P. Sicardi gotuje nowe prawo przeciw duchowieństwu. P. La Marmora przyrzeka na swoją może odpowiedzialność, że gabinet francuski Piemontu nieopuści. Anglia tymczasem posuwa coraz daléj swe projekta przemysłowo-handlowe w tém państwie. P. Stephenson robi plan drogi żelaznéj od Genui do Szwajcaryi. Drugi inżynier angielski pracuje nad rozszerzeniem portu w Spezia.

P. de la Cour, poseł francuski, wyjeżdża jutro na trzy tygodnie do Tyrolu.

KROLESTWO POLSKIE

Warszawa 4 września. Na składkę XXI na pogorzelców m. Krakowa, złożyli w Redakcyi Kuryera złp. 2378 gr. 10, które Redakcya już złożyła w konsulacie c. k. Austryackim, dla przesłania Komitetowi pogorzeli m. Krakowa.

WIELKIE KSIĘSTWO POZNANSKIE.

Poznań 2 września. Przesyłam wam z *Gońca*, odpowiedź którą udziela publicznie tym, którzy za wami się ujęli. Przyjemno wam bądzie zapewne dowiedzieć się, że licznych macie tu zwolenników chociaż jak ze słów *Gońca* nieproszeni obrońcy nie zawsze godnie was bronią; osoby zaś niezadowolnione z kierunku *Gońca*, przekonają się jakie zaczepki znosić musi. Pod rubryką 3 rozumie *Goniec* wstęp i domowienie swoje do przedruku artykułu waszego *Nasze kościoły* mieniąc to wyrażeniem lekkiem nieznikłéj całkiem nieufności, ciekawibyśmy byli wiedzieć, jakiéj formy w polskiem piśmie był mógł użyć, gdyby mniéj lekkie wyrażenie nieufności chciał był objawić. Ale dosyć już o tém, wolę zarazem przesłać wam artykuł tegoż samego pisma o kongressie pokoju we Frankfurcie, napisany z takim ogniem, z takiem wylaniem gorącego serca polskiego, z taką rzewnością męzkiego bólu, a przy tém z taką zgrabnością co się tyczy dotknięcia pisma ministeryalnego, że prawdziwie każde pismo podobnym artykułem poszczycić się może, że każdy znajdzie swe najżywsze i najgłębsze uczucia w nim arcypięknem piórem oddane. Czytając artykuł ten, chętniéj zapominamy, o pociskach acz bolesnych bo niesprawiedliwe ręką tą na was rzuconych. Myślę że jeżeli będziecie mogli, artykuł ten przedrukujecie.

Wspominałem wam o niedawno wyszłéj w Poznaniu książeczce: „*Co się stało w Polsce od pierwszego jéj rozbioru, aż do końca wojen Napoleona.*“ Książeczka ta kilkakrotnie polecaną została, jako bardzo doskonała historya tychże czasów dla ludu; nie zaprzeczamy prostoty i jasności opowiadania, są jednak rzeczy które świadczą że autor nie zna ludu polskiego wcale, podając i wmawiając weń wyobrażenia niezupełnie zgodne z jego usposobieniem, jak niemniéj podając opisy zdrad i kar na zdrajcach dokonanych; nadto częste w ogóle używanie słowa zdrada nie wiem czy to jest pożyteczną nauką dla ludu, świeżego, dziewiczego, który wiarą w poczciwość celuje, a tylko obrazami cnoty podnosić i uszlachetniać się będzie, nie jest zaś dość zepsutym, by potrzebował ciągle cieniów, do uznania światła.

Składka na Kraków, w komitecie poznańskim wynosi dotąd 4,200 talarów; nie wchodzą w to pieniądze w parafiach zebrane, które do kassy konsystorskiéj wpływają, i jak sądzimy, znaczną też summę uczynią.

Jednę z ostatnich mych korespondencyj błędnie w jednym ustępie wydrukowano, co do kazania księdza Prusinowskiego w dzień S. Jacka; otóż dochód z druku, na odbudowanie kościoła dominikańskiego w Krakowie a nie w Poznaniu przeznaczony, jak czytając tę korespondencyą rozumieć by trzeba.

FRANCYA.

Paryż 2 września. Czytamy w *Bulletin de Paris:* „Podajemy wieści o zmianie ministeryalnéj, które się rozeszły temi dniami. Oto są powody, na których je opieramy: z jednéj strony żywa sympatya, o któréj prezydent w ciągu podróży przekonał się, z drugiéj nieprzyjazne manifetacye, jako opozycya tych tryumfów, postawiły ministrów w drażliwém położeniu. Rada ministrów obecnych w Paryżu, na któréj prezydował Ludwik Napoleon, zastanawiała się długo nad kierunkiem polityki, którą przyjąć jéj wypadnie po powrocie zgromadzenia. Chodziło o ułożenie programatu posiedzeń. Jedni chcieli, aby Izba zajmowała się interesami miejscowemi, drudzy, ażeby była polityczna. Pierwsi w poparciu swojéj myśli przypominali, że pora, w któréj Izba rozpocznie prace, przykrą będzie dla wyrobników, że podczas niéj potrzeby życia są większe i kosztowniejsze, a zatém głosy namiętnéj dyskusyi z góry pochodzące, większeby znalazły echo i w masach mocniejsze sprawiłyby rozjątrzenie. Ci więc kwestye polityczne odroczyć chcieli do maja, kładąc i to za jeden z głównych powodów, że w tym miesiącu kwestya przeglądu konstytucyi może być legalnie położona. W takowym zaś razie zgromadzenie miałoby wyłącznie na celu rozbiór sprawozdania komisyi, któréj poruczone było parlamentarne śledztwo o marynarce, jak niemniéj o podatku od trunków, bo i ta kwestya, skoro komisya specyalnie do niéj wyznaczona złoży raport, wrócić musi pod obrady. Lecz może już ona uchodzić jako kwestya polityczna, tylko że ministrowie chcący ją zamieścić w tegorocznym programie domagali się pewnych koncessyj.

„Druga strona, w przekonaniu, że nigdy dość wcześnie nie można opuścić złéj drogi, opierając się naprzód na życzeniach wielkiéj liczby rad departamentowych, wchodząc w myśl i potrzebę tych, którzy chcą mieć przed sobą zapewnioną przyszłość przynajmniéj na lat kilka, chcieli stanowczo wnieść przedłużenie władzy prezydenta. Rzecz oczywista, że obie pozycye zwiększyły jeszcze trwogę, jaką wzbudza rok 1852. Bo w istocie, jeżeli rzeczy pójdą daléj tak zwaną drogą legalną, określoną przez konstytucyą z roku 1848, jeżeli pracy Izby ustawodawczéj nie dotkniemy się jak tylko w formie przez nią przepisanéj, pochłonie nas przepaść, jaką ona pod nogami naszemi wykopała. Jest bowiem bardzo wątpliwe czyli znajdzie się ¾ głosów w zgromadzeniu za rewizyą konstytucyi. Otóż od chwili, kiedy wszyscy poznają, że téj fatalnéj ostateczności uniknąć nie możem, nie będzie tajno nikomu, jakie niebezpieczeństwa zagrożą Francyi, wszystkich obejmie paniczny strach— skryją się kapitały, zniknie kredyt, handel i przemysł, jedném słowem rozpoczną się dnie trwogi i nędzy. Jestże zaś podobna, aby naród w takim stanie przez lat dwa miał zostawać. Oczekują więc na powrót ministrów, będących na urlopie, aby rozstrzygnąć kwestye wzięte pod rozprawy. Niepotrzebujemy zaś dodawać, że ministrowie, którzy się znajdują w mniejszości zażądają natychmiast dymisyi.“

Tenże sam *Bulletin* dodaje: „Dzisiaj rano odbyła się wielka rada ministrów, rozstrząsano na niéj ważne sprawy; mówiono o najcięższych trudnościach polityki zewnętrznéj i wewnętrznéj, które stały się powodem nieporozumienia między członkami gabinetu. Od kilku dni chodzą wieści, jeszcze głośniejsze od dziś rano, że pp. Baroche i Hautpoul nie chcąc wejść na nową drogę polityki oznaczonéj przez ich kolegów a sprzecznéj ich antecedencyom, mają się podać do dymisyi. Wniosek o zniesieniu prawa bannicyi przeciw członkom obu linii burbońskich, będący w obecnéj chwili pod dyskusyą komisyi odroczenia, zajmował także nie mało Elizeum. Prezydent nie bez pewnéj obawy widziałby te propozycyą przyjętą przez zgromadzenie. Autorowie jéj spodziewają się, że rozprawy będą gwałtowne i namiętne i może same coś ważniej-zego utworzą. Wszakże nie wcześniéj jak po powrocie z Cherbourga prezydent przystąpiłby do cząstkowéj lub ogólnéj zmiany gabinetu, za którą poszłyby naturalnie i inne w sferach wyższéj administracyi.“

Takie są doniesienia *Bulletin de Paris.* Niepotrzebujemy dodawać, że należy czekać na ich potwierdzenie, atoli i z innych dzienników i korespondecyj przekonać się można, że jeśli w Paryżu nie zaczął się jeszcze właściwy ruch polityczny w umysłach, to przynajmniéj ustała dawna apatya. Nie mało się do tego przyczyniło towarzystwo *Dix Decembre,* chociaż często bywa dopięło całkiem sprzecznego celu, niżeli było jego zamiarem, nie wywoławszy sympatyi i owszem nieufność i antypatyą. Nie małe wrażenie sprawił rozkaz wydany przez jenerała Changarnier wzbraniający jak najsurowiéj oficerom i żołnierzom wszelkiego udziału w biesadzie, którą stowarzyszenie 10go grudnia zamierzyło ofiarować prezydentowi. Co większa, polecono wszystkim wartom i strażom, aby za najmniejszą oznaką niespokojności używano w ten moment broni palnéj i broniono się do ostatniego. Myliłby się, ktoby sądził, że te rozkazy są zapowiednią jakiejś przyszłéj walki; bynajmniéj, one tylko dowodzą, że nowe chwilowe zamieszanie nie jest niepodobne.

— Wszystkie dzienniki powtarzają dzisiaj list pasterski arcybiskupa Paryskiego, w którym nagania postępowanie *l' Univers.* Wszakże dziennik ten opierając się na sympatyi Piusa IX, który go czyta codziennie, postanowił udać się wyżéj, aczkolwiek podaje się na teraz decyzyi arcybiskupiéj. O to jest jego artykuł.

„Ogłaszamy w całości oba te dokumenta, tak wielkiéj wagi zarówno dla nas jak i dla wszystkich pisarzy, co poświęcając się obronie kościoła, chcieli pełnić i sądzili iż spełniają obowiązek.

Nie dozwolimy sobie żadnéj uwagi co do zasady, lub faktów, ani nawet co do naszych zamiarów. Uchowaj Boże, abyśmy się wdawali w publiczny spór z naszym arcybiskupem. Potrafimy dać przykład uszanowania, któreśmy polecali władzy biskupiéj, woląc stokroć ustąpić niżeli przestąpić nasze prawa. Wszakżeż musimy się na coś zdecydować, bo niepodobna abyśmy zachowali w dzienniku naszym ten sam charakter, który miał dotąd, bez pogwałcenia przepisów księdza arcybiskupa. Unikać zaś ich zastosowania uważalibyśmy za nikczemność. Dwie drogi stają przed nami, pierwsza poddać się stanowczo i natychmiast; druga, szukać wyższéj decyzyi. Poddanie się natychmiastowe zupełne i stanowcze, uczyniłoby zadość nąszém życzeniom. Dziesięć czy 12 lat takiéj walki, jakąśmy toczyli uwieńczone faktem, który nas dzisiaj spotyka, może obudzić w nas życzenie spoczynku. Ale nie możemy objawić tego poddania się, jak tylko przemieniając *l' Univers* w dziennik czysto polityczny lub też znosząc go zupełnie. Przemienić *l' Univers* w dziennik czysto polityczny—nie chcemy; znieść go—nie śmiemy. Z tych powodów, na których się ograniczamy i z innych, których bliższe rozwinięcie jest tu niepotrzebne, sprawę naszą i obronę wytaczamy przed trybunał Papieżki. Lecz ten rekurs do najwyższéj decyzyi powszechnego pasterza, nie powstrzyma nas od tymczasowego zastosowania się do życzeń naszego arcybiskupa.

Wstrzymamy się od zgłębienia kwestyj, których nam rozbierać zakazano i szczerze usiłować będziemy uniknąć wszystkiego, co by mogło mu się niepodobać dopóki Rzym nieorzecze. Skoro zaś wola stolicy świętéj będzie poznaną, poddamy się jéj bez wachania, bez zastrzeżenia i bez względu jak onas wyrzecze. W każdym razie szczęśliwi jeżeliśmy mieli słuszność, żeśmy nie błądzili—jeżeliśmy jéj nie mieli, żeśmy poznali nasze błędy i potępili je sami.“

— Jak wiadomo prezydent Rzpltéj, ofiarował jenerałowi Narvaez szpadę należącą niegdyś do cesarza Napoleona. — Jenerał wywdzięczając się za te względy ofiarował mu szpadę należącą niegdyś do Ferdynanda Korteza, którego liczy pomiędzy swemi przodkami.

— Tego samego dnia, kiedy arcybiskup ogłosił naganę dla *l' Univers* wydano inny dokument, z którego się pokazuje, że na prośby biskupa Rimini i tamtejszego duchowieństwa, Papież upoważnił ich do ukoronowania cudownego obrazu matki Boskiéj w Rimini. W dziennikach Włoskich czytamy opis téj uroczystości dokonanéj z wielką wspaniałością, któréj obecny był biskup w imieniu Ojca ś.

Renty 3% 58, 00 spad. — cent. — Renty 5% 96, 30 spad. 30 c.

Paryż 2 września. (K.). Korzystając z wakacyj, a bardziéj jeszcze z taniości ceny, za jaką się dziś można dostać z Paryża do Londynu przez tak zwane *train de plaisir*, kosztujące tam i na powrot franków 25, udałem się do téj stolicy Albionu. Polak, zaledwie kilka słów umiejący po angielsku, niemogąc mieć przy swym boku cycerona, musiałem się ograniczyć bardziéj na odwiedzinach moich współrodaków miasto to zamieszkujących, niżli na przebieganiu jego licznych ulic lub oglądania jego placów, parków, monumentów i tego wszystkiego, co stanowi piękność i wspaniałość Londynu. Dlatego też niezatrzymam waszéj uwagi nad jego opisywaniem, ale wprost oznajmię was o emigracyi polskiéj tam znajdującéj się, bo z nią i na jej łonie zupełne trzy dni spędziłem.

Podług powszechnego braci naszych zapewnienia, emigracya Polska w całéj Anglii z jej wyspami Jersay et Gernesay, składa się najwięcéj z 1200 do 1300 członków. W samym Londynie jest około 250, reszta zaś w okolicach lub po prowincyach trzech królestw zjednoczonych. Emigracya cała w tym kraju może być podzieloną na cztery osobne kategorye.

1) Ci co stale od początku pobierają wsparcie rządu angielskiego.

2) Ci co są na koszcie Towarzystwa literackiego polskiego, i przyjaciół Polski,

3) Utrzymujący się z własnych funduszów, lub zarobkujący w warsztatach, fabrykach i rękodzielniach.

4) Nareszcie ci co bez miejsca, bez zatrudnienia i bez najmniejszego sposobu do życia, żyją tylko z litości i pomocy swych współrodaków, bardzo mało od nich szczęśliwszych.

Z bardzo małym wyjątkiem, kilku lub kilkunastu, którym los pozwolił mieć nieco lepsze miejsce a przy nim płacę, wszyscy prawie są w bardzo biedném położeniu. Płaca rządowéj pomocy, również jak zapomoga Towarzystwa literackiego polskiego, są bardzo szczupłe w kraju niezmiernie drogim, i dlatego też utrzymanie ich jest bardzo ograniczonem. Kawałek chleba z herbatą dwa razy na dzień, są ponajwiększéj części podstawą ich codziennego jadła. Odzienie skromne bardzo i zazwyczaj dobrze wynoszone; bielizna czysta ale dość gruba; obuwie proste i na tandecie nabyte, całe ich stanowi pokrycie. Mieszkania zazwyczaj w bardzo ciasnych ulicach na przedmieściach Londynu, i to jak pospolicie powiadają na pierwszém piętrze od nieba.

Wolność życia, przechadzek, wojażów, wolność zbierania się, dyskutowania, pisania i drukowania, jest dla nich równie jak dla samych Anglików nieograniczoną. Jakkolwiek wyjęci zpod prawa krajowego, *allien-bill*, nieczują oni jednak tego ucisku, tych prześladowań policyi lub władz miejscowych i administracyjnych, jakie tak boleśnie a zarazem tak nikczemnie dotykają emigracyą polską we Francyi. Mimo tedy cierpień fizycznych, cierpienia ich moralne daleko są mniejsze niż emigrantów polskich we Francyi. Nielękają się ani wypędzenia z kraju w razie danéj przez Cesarza amnestyi jeneralnéj, jak o tém ogólnie mniemają w Paryżu, ani przymusu do udania się do Ameryki, lub gdzieindziéj poza Europę, ani żadnego innego ze strony rządu prześladowania, jakie nas codzień spotkać mogą.

Zatrudnienia i prace są niezmiernie trudne do znalezienia, dlatego też bardzo mała liczba jakie takie pełni urzędy lub obowiązki. Anglicy w ogóle są bardzo zazdrośni, i niecierpią, aby cudzoziemcy mieścili się po fabrykach, magazynach lub po warstatach.

GRECYA.

Ateny 20 sierpnia. Domysły, że podróż króla do Bawaryi ma na celu kwestyą o sukcesyą tronu w Grecyi pewniejszej przybierają podstawy. Tutejszy dziennik *Aeon* pisze „iż w tym celu już roku zeszłego jeździła królowa do Monachium, ale pomimo usiłowań bezskutecznie. Ci bowiem, którzy stósownie do traktatów z 1832 i art. 38 konstytucyi brzmiącego: „W braku prostego i prawnego następcy króla Ottona," prawo do sukcesyi na tron grecki posiadają, niechcieli się ani przychylić do art. 40 statutu, według którego każdy na tron grecki następca musi przyjąć wyznanie grecko-wschodnie, ani też zrzec się tego prawa sukcesyi. Ci presumpcyjni sukcesorowie tronu niechcieli się w roku 1844 nawet, gdy posłannictwo księcia Wallensztein się nie udało, przekonać o niemożności panowania w Grecyi bez poddania się warunkom, jakie art. 40, między królem i narodem stypulowane zostały. Ale pocóż tu mówić o artyk. 40 statutu, skoro jest wiadomem, iż dom bawarski nawet w przeszłości, tojest w r. 1837 niechciał przystać na małżeństwo naszego króla pod warunkiem, aby jego prawowici sukcesorowie chrzest w obrządku greckim przyjmowali.

„Dla tych wszystkich ważnych powodów pojechał teraz nasz król do Bawaryi, aby otrzymać w 1850 co królowa jako pośredniczka w 1849 otrzymać nie zdołała. Król Otto przejęty troskliwością o nową swoją ojczyznę i o prawowitości swego tronu, widzi się w smutném położeniu, gdy nie ma w prostéj linii sukcesorów, przymuszony do wymagania, aby artyk. 40 konstytucyi był wykonany lub zrzeczenie się praw traktatem gwarantowanych nastąpiło. Obecność hr. Nesselrodego w kąpielach blisko Monachium jest przyjazną okolicznością w kwestyi, o któréj mówimy."

Kronika miejscowa

Kraków 6 września. Znany apostoł Chin który najwięcéj swojem pośrednictwem przyczynił się do zawarcia pokoju między tém państwem a Anglią, Dr. Gutzlaff zwiedzaiąc Europę w celu wywołania chrześciańskiéj dla Chińczyków sympatyi przejeżdżał także przez Warszawę. Przyjęcie jakiego tam doznał, odpowiadało wysokiéj jego zasłudze. Zaraz na wstępie zaproszony był w gościnę od hr. M. którego przypadkiem pytał o wskazanie mu oberży. Wprowadzony przez tegoż w różne towarzystwa, tego samego wieczora miał p. Gutzlaff odczyt religijny w kaplicy angielskiéj missyi, a potém naukowy interessów Chin dotyczący. Licznie zgromadzona publiczność słuchała jego rozprawy. Trzeciego dnia, drugi bowiem obowiązkom powołania swego poświęcił, miał kazanie w ewanielickim kościele, poczém zaś nowy odczyt naukowy dla dam. Z Warszawy p. Gutzlaff pojechał do Petersburga zkąd już jest teraz w Niemczech z powrotem.

— Wczoraj miasto nasze utraciło znakomitego artystę w osobie p. Sokulskiego. Człowiek ten jeszcze w sile wieku będący (około lat 40) po 10-dniowéj gorączce nerwowéj, skończył, pozbawiając rodzinę męża i ojca, przyjaciół dobrego towarzysza, spółeczeństwo użytecznego członka. Wyprowadzenie zwłok jutro nastąpi.

— Na wczorajszym targu barańskim płacono żyto po $14\frac{1}{2}$—$15\frac{1}{2}$ pszenicę zeszłoroczną po 18—19, nową po 19—21 złp., do siewu sprzedawano po 22—23 złp. Na odstawę w przyszłym miesiącu kupiono kilkaset korcy pszenicy po 20 złp.

— Na dzisiejszym targu kleparskim dowóz średni, wszystko prędko rozsprzedano; pszenicę po $22\frac{1}{2}$—$24\frac{1}{2}$, do młyna parowego dostawiono 200 korcy po 23—24 złp. 10 gr., podobnież żyta (150—200) po 18—$18\frac{1}{2}$ złp., jęczmień po 13—14, owies $7\frac{1}{3}$—8. Rzepak $9\frac{1}{4}$—$9\frac{1}{2}$, letni 7—$7\frac{1}{4}$ złr.

Przyjechali do Krakowa od d. 5 do d. 6 września. Zalewski Cezar, Mardre Teodor kupiec, Kraeke Fryderyk kupiec. Wolfarth Józefa wdowa po sekr. gub., ze Lwowa. Reichan Aloizy malarz portretowy i historyczny, Böhm Karol fabrykant świec stearynowych, Rittermann Józef dz. dóbr, z Wiednia. Bochenek Ida panna, Spohn Fryderyk budowniczy, Sliwińska Prospera zakonnica, z Prus. Jordan Hermolaus dz. dóbr, z Polski. Chwalibóg Konrad, z Kielc. Brudziński Ludwik Dr. medycyny, Siemiński Jan, ob., z Karlsbadu. Zalewski Jakób dz. dóbr, Żółtowski Jan dz. dóbr, z Freiwaldau. Homolacz Wilhelm dz. dóbr, z Tarnowa. Pragłowski Franciszek rządca dóbr, z Zakluczyna. Baucheron Ernest artysta dramatyczny, Fourmestraux Elmira artystka dramat., Lefebre Anna art. dramat., z Paryża. Prociński Karol urz. Izby obrach, z Gratzu. Będkowski ob., z Salzbrunn.

Wyjechali. Szymanowski Franciszek, Lefebre Franciszka, Neumark Marya, do Warszawy. Bożewski Jan, do Polski. Wąsowicz Dunin Anna hr., Wielhorska Krystyna hr., do Drezna. Pfaff Wilhelm Józef, do Wrocławia. Klugier Franciszek kupiec, do Morawy.

Urzędowe.

N. 348. C. K. SĄD POKOJU (159)

Miasta Krakowa Okręgu I.

W skutek prośby Wincentego i Elżbiety z Skórczyńskich Dudków małżonków, wniesionéj o przyznanie im jako nabywcom praw sukcessorów śp. Józefa i Katarzyny Skórczyńskich, spadku po tychże pozostałego, z realności we wsi Łobzowie pod L. 18 oraz ogrodu i gruntu pod poz. 20 tabelli wieczno-czynszujących włościan składającego się; c. k. Sąd Pokoju na zasadzie art. 52 ust. o posiadł. włoś., tudzież art. 12 ust. hip. z r. 1844 wzywa wszystkich prawa do spadku tego mieć mogących, aby się z takowemi w przeciągu trzech miesięcy do c. k. Sądu Pokoju m. Krakowa Okręgu I zgłosili, po upływie bowiem tego terminu, spadek powołany zgłaszającym się Wincentemu i Elżbiecie Dudkom przyznanym zostanie.

Kraków dnia 24 lipca 1850 roku.

Sędzia Prezydujący, *Antoni Czerny.*
(3) Z. Pisarza, *J. Mikuszewski.*

C. k. Notaryusz Publiczny M. Krakowa i J. Okręgu.

Zawiadamia, iż na żądanie strony interesowanéj, w dniu 11tym września 1850 roku, tojest we środę od godziny dziewiątéj zrana, odbywać się będzie sprzedaż przez licytacyą publiczną, jakoto: meble, stolarszczyzna, naczynia kuchenne, miedź, mosiądz itp., w Krakowie przy ulicy Kanonnéj, pod L. 175, Gminie 2éj, a to za gotową monetę. — Kraków 7 września 1850 r.

(211) *Franciszek Jakubowski.*

[206] OBWIESZCZENIE.

W dniu 13 września 1850 r. o godzinie 10éj rano, w Krakowie w Rynku Głównym przed Sukiennicami, w drodze egzekucyi sądowéj sprzedane będą przez licytacyą publiczną srebra stołowe, jakoto: łyżki, łyżeczki, grabki itp., za gotową courant brzęczącą monetę, z wyłączeniem papierowéj.

Kraków dnia 5 września 1850 r.

(1-3) *Felix Strożecki*, c. k. K. S.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 7 wrześ. Banknoty $91\frac{2}{3}$. — Pruski kurant $104\frac{1}{2}$. — Imperyały ros. 34. 22. — Ruble srebrne nowe $100\frac{5}{6}$. Dukaty złp. 20. 6. — Listy zastawne Król. Pols. z kuponów $100\frac{3}{4}$. Listy zastawne Galicyjskie żądają $98\frac{2}{3}$. — Cwancygiery stare 105. nowe $106\frac{1}{2}$.

Kurs lwowski z dnia 4 wrześ. Dukat holenderski Złr. 5 25. — Dukat austryacki 5 kr. 27. — Półimperyały ros. 9 26 kr. — Polski kurant 1 21. — Rubel sr. ros. 1 49. — Galicyjskie Listy zastawne za 100 złr. 96 kr. 30.

Kurs wiédeński z dnia 5 września. — Metaliki $96\frac{1}{4}$. — Nowa pożyczka 84. — Akcye Banku wiédeńs. 1172. — Akcye Kolei żel. $111\frac{1}{4}$. Agio od złota. $22\frac{3}{4}$. Agio od srebra $16\frac{1}{2}$.

Kurs wrocławski z d. 5 wrześ. Bankuot. austryac. $87\frac{7}{12}$. — Polskie papiery $96\frac{1}{6}$ — Listy zastawne Królest. Polsk. 96. — Akcye kolei żel. Krako.-górno-szląs. 71.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Réaumura.	STOP. CIEPŁA według Réaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPERATURY w ciągu dnia od	do
6	2	27" 6. 06.	† 12°. 7.	2. 95.	zpł. za. słaby	pog. z chm.			
„	10	„ 6. 30.	† 8. 2.	3. 42.	pn. zach. „	pochmurno		† 13°. 4.	† 5°. 6.
7	6	„ 6. 37.	† 7. 0.	3. 17.	ppn. zach. „	„ „			

W DRUKARNI CZASU